

Poszukiwanie prawdy

misją uniwersytetu



Wpisując się w inicjatywę uświetniającą zmianę nazwy uczelni na Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, uczelniany Związek Zawodowy „Solidarność” wspólnie z ruchem katolickim *Comunione e Liberazione* zorganizował konferencję pt. „Poszukiwanie prawdy misją uniwersytetu”. Symposium odbyło się 28 maja 2008 r. w audytorium imienia Jana Pawła II. Gośćmi organizatorów byli prof. Tadeusz Luty, prof. Józef Łukaszewicz, prof. Maciej Sablik, ks. prof. biskup Andrzej Siemienieński, prof. Krzysztof Zanussi, wiceprezydent Wrocławia Jarosław Obremski i prof. Bogusław Fiedor. Wysłuchaliśmy koncertu pieśni w wykonaniu Ewy Miszczuk. Zamieszczamy zapis wystąpienia gości zaproszonych do dyskusji.

Zebranych powitał prof. Bogusław Fiedor, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Wypowiedź prof. Bogusława Fiedora

Inicjatywa dzisiejszego spotkania jest wspólnym pomysłem uczelnianego Związku Zawodowego „Solidarność” i ruchu *Comunione e Liberazione*. W imieniu organizatorów chciałbym powitać gości. Zaproszenie na symposium przyjęli prof. Tadeusz Luty, rektor Politechniki Wrocławskiej, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, Jarosław Obremski, wiceprezydent Wrocławia (były pracownik naszej uczelni), prof. Krzysztof Zanussi, ksiądz biskup pomocniczy prof. Andrzej Siemienieński (z którym łączy mnie wiele, m.in. jesteśmy absolwentami tego samego Liceum Ogólnokształcącego Nr 2), prof. Maciej Sablik oraz prof. Józef Łukaszewicz, były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego.

Witam wszystkich gości i pracowników uczelni.

Dziękuję organizatorom za przygotowanie tej konferencji, której temat „Poszukiwanie prawdy misją uniwersytetu” ma związek ze zmianą nazwy uczelni, 6 maja br. bowiem weszła w życie ustawa sejmiku RP, zmieniająca jej nazwę na Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu. Wiele osób, także przedstawiciele mediów, pyta mnie, czy zmiana nazwy uczelni jest ważnym wydarzeniem. Według mnie jest to pytanie retoryczne. Historia naszej uczelni – prywatnej szkoły zawodowej – zaczęła się z chwilą formalnego jej powołania w 1946 r. Praktycznie uczelnia istnieje od 3 lutego 1947 r., kiedy pierwszy wykład prof. Wincentego Stysia zainaugurował jej działalność. Uczelnia, wtedy o nazwie Wyższa Szkoła Handlowa wcale nie była mała. W pierwszym roku jej działalności stu-

dia podjęło 3000 studentów. Niewiele osób wie, że była to liczba porównywalna do liczby studentów Politechniki i Uniwersytetu Wrocławskiego.

Blisko 62 lata działalności uczelni w wymiarach: naukowym, badawczym, dydaktycznym i internacjonalizacji, świadczenia na rzecz lokalnej i regionalnej społeczności, na rzecz gospodarki kraju umożliwiły nam aplikowanie o zmianę nazwy. Spełniliśmy wymogi ustawowe, otrzymaliśmy rekomendacje i pozytywne opinie od gremiów akademickich, łącznie z KRASP. Zmiana nazwy jest również sygnałem skierowanym do społeczności regionalnej i szerokiego społecznego środowiska, jest sygnałem, że należymy do tych polskich uczelni, które można nazwać I ligą, a nawet ekstraklasą.

W ciągu minionych dwóch dni gościliśmy na konferencji kilku prezydentów uczelni amerykańskich z Pensylwanii. W licznych rozmowach podkreślałem, że spośród działających w

NALEŻYMY DO TYCH POLSKICH UCZELNI, KTÓRE MOŻNA NAZWAĆ I LIGĄ, A NAWET EKSTRAKLASĄ

Prof. Bogusław Fiedor



Profesorowie Józef Łukaszewicz, Andrzej Siemienieński i Krzysztof Zanussi



Doktor Marek Biernacki

Polsce przeszło 100 szkół ekonomicznych publicznych i prywatnych tylko dwie, w tym nasza, są uniwersytetami. Uważam, że taki zewnętrzny przekaz o wymiarze międzynarodowym jest dla nas ważny.

Proszę Państwa, wśród osób zaproszonych do dyskusji – z wyjątkiem księdza biskupa – nikt profesjonalnie nie zajmuje się kategorią prawdy, tematem przewodnim dzisiejszego spotkania. Reprezentujemy różne dziedziny nauki i sztuki, nie jesteśmy filozofami, teologami czy logikami, jednak pojęcie prawdy codziennie towarzyszy nam w życiu naukowym i zawodowym. Każdy z nas ma też swoje przemyślenia w tej kwestii. Organizatorzy spotkania zaplanowali, aby szczególnym punktem odniesienia na temat prawdy i jej roli w życiu uniwersytetu był związek ze społecznym nauczaniem Kościoła, odzwierciedlonym zarówno w dziele Jana Pawła II, jak i w działaniach podejmowanych przez papieża Benedykta XVI.

Obradujemy w sali imienia Jana Pawła II, a w holu pod płaskorzeźbą przedstawiającą wizerunek papieża są wyryte Jego słowa: *Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy (Fides et ratio)*. Wiara i rozum – *fides* i *ratio* – powinny się wzajemnie uzupełniać i wzbogacać, dając człowiekowi pełniejszy ogląd rzeczywistości w materialnym, w metafizycznym i aksjologicznym wymiarze.

Serdecznie dziękuję Państwu za przyjęcie zaproszenia. Proszę dr. Marka Biernackiego, reprezentującego ruch *Comunione e Liberazione*, o przejęcie roli moderatora.

Moderator – dr Marek Biernacki

Wchodziliśmy do sali przy dźwiękach pierwszej części V symfonii Ludwiga van Beethowena pt. „Los pukający do bramy” – jak mówią o niej krytycy muzyczni – „symfonii przeznaczenia”. Cały dramat rozwija się od czterech początkowych nut, które nieustannie powracają. W nich dochodzi do głosu ów

Los przemierzający życie przez doświadczanie zabłąkania, klęski i smutków. Symfonia ta – jak wołał jeden z krytyków muzycznych – budzi nieskończone pragnienie. Przenikająca nas muzyka inspiruje pytaniami, wstrząsa naszym „ja” i żąda odpowiedzi i zajęcia stanowiska.

Chciałbym również zwrócić Państwa uwagę na plakat naszego spotkania, autorstwa Jarosława Skowrona, przedstawiający otwierającą się księgę. Jej obraz można interpretować w trzech aspektach. Po pierwsze, jako relacje ucznia poszukującego u swojego mistrza prawdy o znaczeniu podstawowym i prawd częściowych, po drugie, można w księdze dostrzec skrzydła „na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. Można też mieć skojarzenie bardzo osobiste, szczególnie bliskie Polakom, którym księga kojarzy się z leżącą na trumnie Jana Pawła II świętą księgą, którą wiatr w czasie pogrzebu kartkował, aż do jej zamknięcia.

Przychodzą mi wtedy na myśl ostatnie lata, miesiące i dni papieża Jana Pawła II, który nam wszystkim pokazywał, że całe życie, a szczególnie cierpienie, choroba i śmierć – mają sens, mają znaczenie.

*Pomiędzy wczoraj a jutro jest coś więcej niż tylko dzień,
Między czernią a bielą istnieje coś więcej niż szarość,
Pomiędzy pytaniem a odpowiedzią jest cisza oceanu,
Pomiędzy kołyską a grobem istnieje ktoś taki jak ja.*
(Recytował Michał Kordy, tekst piosenki Barbry Streisand)

PRAWDZIWI, GŁĘBOKI PO-
CZĄTEK UNIWERSYTETU LEŻY
WE WŁAŚCIWYM CZŁOWIE-
KOWI PRAGNIENIU POZNANIA

Benedykt XVI do La Sapienza (2008 r.)

Naszym gościom jako punkt wyjścia do dyskusji proponuję trzy teksty: encyklikę Jana Pawła II *Fides et ratio* i dwa wykłady wygłoszone przez Benedykta XVI na uniwersytetach w Ratyzbonie i na La Sapienza w Rzymie. W tekstach tych autorzy

wskazują na podstawowe zadanie uniwersytetu, jakim jest poszukiwanie prawdy zgodne z wymogami rozumu.

Po przerwie w dyskusji zapraszamy Państwa na film pt. *Oto jest głowa zdrajcy* pokazujący życie Tomasza Morusa, doradcy króla, który za wierność prawdzie oddał swoje życie.

Chciałbym teraz przedstawić kilka cytatów będących ilustracją tematu naszego spotkania.

Słowa Jana Pawła II: „Im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie, a zarazem coraz bardziej naglące stają się pytania o sens rzeczy i jego własnego istnienia. (...) Od odpowiedzi na te pytania, zależy bowiem, jaki kierunek człowiek winien nadać własnemu życiu” (*Fides et ratio*).

Św. Augustyn pytał: „Czego bowiem bardziej pożąda dusza, jeśli nie prawdy”, a Antoine de Saint-Exupéry napisał: „Prawda dla człowieka jest tym, co czyni z niego człowieka”. Mówiąc o prawdzie nie sposób pominąć Sokratesa. Pewnego

razu Sokrates, prowadząc lekcje w stoi ateńskiej, w szczytowym punkcie swych wywodów, gdy twarze wszystkich jego uczniów były zwrócone ku niemu, zatrzymał nagle swój wywód i stwierdził: „Przyjaciele, czyż nie jest tak, że kiedy mówimy o prawdzie zapominamy nawet o kobietach?”

Z drugiej strony, gdy moim studentom stawiam pytania o prawdę, słyszę: „A dlaczego ma mi zależeć na prawdzie?”

Czym dla Was, Drodzy Goście, jest prawda? Czym jest to, co człowiek w ogóle, a student i profesor uniwersytetu w szczególności pragną osiągnąć? Czy i jak uniwersytet dzisiaj realizuje misję poszukiwania prawdy?

Zapraszam do dyskusji.

Jarosław Obremski, wiceprezydent Wrocławia

W mojej opinii, jeśli polityk chce odnieść sukces, musi w punkcie startu stanąć oko w oko z prawdą. Musi dobrze zdiagnozować sytuację. Ale mam też świadomość, że przechodząc na poziom praktyki polityk często staje przed problemem „czym jest prawda”, podobnym do dylematu Piłata. A wtedy często grzeszy „cynicznym stosunkiem do poznania i do prawdy”.

Na moje poglądy w tej kwestii pewien wpływ wywarła książka Raymonda Arona, w której autor dokonał podziału ról społecznych na „doradców księcia” i „powierników opatrności”.

„Doradca księcia” to np. polityk – ma szukać dobrych rozwiązań (nie do końca w swym przekazie dla „mas” mówiąc prawdę, jego celem jest bowiem skutek, jaki trzeba osiągnąć). „Powiernik opatrności” to np. dziennikarz. Jego zadaniem jest pryncypialnie pokazywać, co jest dobrem, a co złem; co jest prawdą, co fałszem.

Z perspektywy „doradców księcia” profesorowie, pracownicy uniwersytetów powinni być „powiernikami opatrności”. Kiedy zamieniają się w „doradców księcia” przestają być potrzebni. Powinni więc być głosem sumienia i głosem prawdy. Tymi, którzy diagnozują sytuację. Odnosimy jednak wrażenie, że zarówno w Polsce, jak i na świecie mamy do czynienia z kryzysem uniwer-

sytetu. Myślę tu o uniwersytecie jako uniwersum, na którym poszukuje się zrozumienia całości wszechświata. Chciałbym, aby uniwersytet był takim miejscem, gdzie bez obaw artykułuje się trudne pytania i trudne odpowiedzi. Masowość studiów uniwersyteckich doprowadziła do zaniku ciekawości intelektualnej i potrzeby wyjaśniania świata. Problem ten dotyka wszystkich, od studentów po profesorów. Kiedy spotykam się z kolegami z krajów nowej Europy i z Polski, to dostrzegam, że dotknięci jesteśmy grzechem postkolonializmu. Kiedy zabieramy głos, wpisuje się on w pewien główny nurt. Jest w nas dziwny lęk, obawa czy będziemy właściwie postrzegani przez świat. Uważam, że uniwersytety stoją dziś przed koniecznością odejścia od polityki poprawności i zdefiniowania, co jest naszym zadaniem. I właśnie tacy „powiernicy opatrności” są potrzebni nam – „doradcom księcia”.

Profesor Krzysztof Zanussi

Ujmuję mnie swoboda, z jaką Państwo stawiacie problem. Wykładam na wielu uczelniach i doskonale wiem, że tak postawione pytania będą tam uznawane za gorszące. Dzisiaj

obowiązuje bowiem paradygmat postmodernizmu, a z niego wynika jasno i niedwuznacznie, że mówienie o prawdzie jest złe samo w sobie, bo prawdy nie ma. I trzeba na tym oprzeć całe poznanie świata. Nie ma również dobra i nie

ma piękna. Przykro powiedzieć, ale jest to dziś pogląd obowiązujący w wielu środowiskach humanistycznych. Trudna jest obrona prawdy, niedozwolone marzenie o prawdzie. Jeśli publicznie wyrażam tęsknotę za prawdą, to spotykam się z zarzutem, że podżegnuję młodzież do totalitaryzmu. Ponieważ względność jest rzekomo odtrutką na totalitaryzm. Moje doświadczenie mówi mi coś innego. To z niepewności bierze się pragnienie prostych jak cep odpowiedzi i mocnej jak młot władzy. Jestem jednak odosobniony w moich przekonaniach, ale ciągle wyrażam tęsknotę za prawdą. Dlatego podobało mi się nawiązanie do postkolonializmu w wypowiedzi Pana prezydenta.

Jeżdżę dużo po świecie, często zdarza mi się doświadczyć tego, że ludzie mówią inaczej niż ja. Pewnie wtedy powinienem się skromnie wycofać. Jednak najczęściej cytuję słowa wypowiedziane przez Bogusława Lindę w filmie *Psy II* „Co ty wiesz o zabijaniu”? Mówię mojemu rozmówcy: nie miałeś dostępu do poważnego, egzystencjalnego przeżycia, a ja miałem i wiem, jak czerpać z tego doświadczenia. Czasami to skutkuje.

Byłem wielokrotnie zdumiony, jak bardzo na amerykańskich uniwersytetach niestosowne jest marzenie o prawdzie i jak łatwo podważana jest prawda na podstawie apriorycznie przyjętych dogmatów. Przypomina mi to najmroczniejszy obraz średniowiecza. Spróbujcie bowiem Państwo przeprowadzić gdziekolwiek w świecie, a szczególnie w USA, bada-

JEŚLI PUBLICZNIE WYRAŻAM TĘSKNOTĘ ZA PRAWDĄ, TO SPOTYKAM SIĘ Z ZARZUTEM, ŻE PODŻEGNUJĘ MŁODZIEŻ DO TOTALITARYZMU

Prof. Krzysztof Zanussi

nie na temat różnic między płciami. Zostaniecie natychmiast wygnani z uczelni. Z góry wiadomo, że tych różnic nie ma. Stwierdzenie, że kolor skóry jest skorelowany z czymkolwiek skutkowałoby końcem waszej kariery i nie wydrukujecie już żadnego artykułu. I takie sytuacje są w kraju niewątpliwie wolnym. Cytowałem kiedyś wyniki badań socjologicznych mówiące o tym, że w Polsce samorząd lokalny i demokracja lokalna są skorelowane pozytywnie z aktywnością w życiu religijnym, z uczestnictwem w sakramentach i udziałem w wyborach powszechnych. Takie wnioski wynikały z badań. Usłyszałem komentarze ludzi niewiedzących nic o Polsce, że została przyjęta zła metodologia, bo tam gdzie jest wpływ Kościoła, nie może już być demokracji. Teza jest z góry założona, badania więc są niepotrzebne.

Dzisiejszy uniwersytet wymaga wstrząsu, stał się bowiem zatką bezpiecznego konformizmu i tak łatwo zapominał o swojej chlubnej roli, która w historii doprowadziła nas do niesłychanego postępu, rozwoju, którego jesteśmy dziś beneficjentami, gdyż w naszej części świata ludzkość nie żyła nigdy tak dobrze, jak teraz.

A przecież początek tego rozwoju był na uniwersytetach, tzn. miejscach wolnej myśli, które sobie zagwarantował sam Kościół. A tymczasem coraz częściej widzę przykłady zachowań niczym w mrokach średniowiecza. Chociaż z drugiej strony, czy rzeczywiście można średniowiecze oceniać tylko jako epokę mroczną? Myślę, że taką interpretację nam narzucono przed dwoma-trzema stuleciami. Dzisiaj z góry wiadomo, co jest słuszne. Realizowane prace mają to tylko udowodnić. Odnoszę wrażenie, że tak dzieje się szczególnie często w naukach humanistycznych. Uniwersytet powinien się rozwijać w ramach podniesłego etosu. Jeśli tego etosu nie ma, to i misja kuleje. Proszę popatrzeć, jak wiele jest przyczynków, które się pisze, jak wiele jest prac nikomu nie potrzebnych, głupich, służących najczęściej tylko temu, aby jakaś „mróweczka” podniosła się o jedno oczko kariery uniwersyteckiej.

Zapomina się, że uniwersytet

ma mieć szczytne cele i odpowiadać na wielkie pytania i wielkie potrzeby społeczeństw. Ilość banału i kiczu naukowego jest porażająca i bezkarna. Należy rzetelnie „przewietrzać” tematykę badań – zbędne badania można sobie prowadzić po pracy. Jako artysta często słyszę opinie, że powinienem tworzyć zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym, czyli tak, aby się podobało. Nauka też musi się oglądać na prawdziwe ludzkie zapotrzebowanie.

To tyle uwag rozszlószonego człowieka, który kocha uniwersytet i widzi, że przedmiot jego miłości nie jest tak piękny, jak by sobie życzył.

Skorzystam jeszcze z okazji do miniautopromocji. Skończyłem robić film, w którym mój bohater, oligarcha dysponujący dużą ilością pieniędzy, zastanawia się nad napisaniem testamentu umożliwiającego wykorzystanie jego majątku, tak by jak najskuteczniej zaszkodzić ludzkości. Dostaje wiele propozycji, w większości ich celem jest dekonstrukcja, np. dać stypendia tym, którzy mówią, że prawda nie istnieje, tym, co mówią, że dobro nie różni się od złego. Należy „namieszać” w głowach młodzieży, bo wtedy zatriumfuje zło, o którym marzy bohater. Film jednak nie jest tak ponury. Kończy się lepiej niż przypuszczacie Państwo na podstawie mojej opowieści. Moja twórczość odzwierciedla stan mojego ducha i

obserwacji, że prawda jest słowem ryzykownym. I jeśli użyje się go nieogłędnie, lekkomyślnie bez przygotowania to szybciej otrzymuje się tytuł faszysty, totalitarysty.

DOŚĆ POWSZECHNE I ZAKORZENIONE WŚRÓD STUDENTÓW JEST STANOWISKO WYRAŻAJĄCE WĄTPLIWOŚĆ:

PO CO JEST MI POTRZEBNA PRAWDA

Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Istnieje przekonanie, że jeśli ktoś uzurpuje sobie monopol na prawdę, to będzie on dławiał naszą wolność. Rzeczywiście w historii tak bywało nie raz. Jaki jest więc wybór: prawda czy wolność? Ja wolę prawdę mimo wszystkich niebezpieczeństw.

Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Prawda odczuwana jako zagrożenie? Spotykałem się z pewną reakcją młodych ludzi, studentów w duszpasterstwie akademickim. W swojej wypowiedzi użyłem słowa „prawda”. Skarżenie studentów było natychmiastowe: „jedynie słuszna prawda”, i ta zbitka słowna kojarzyła się im jednoznacznie z totalitaryzmem i zniewoleniem. Dość powszechne i zakorzenione wśród studentów jest stanowisko wyrażające wątpliwość: po co jest mi potrzebna prawda. A już Piłat zadaje pytanie tej treści w Ewangelii: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38). Ważne jest, że w Ewangelii oprócz pytania pada też odpowiedź Pana Jezusa, który mówi „Ja jestem prawdą” (J 14,6). Kiedy szukamy odpowiedzi na pytanie, po coż mamy się interesować prawdą, czy jest nam potrzebna, może być przecież niebezpieczna – idziemy w stronę odpowiedzi, że kto

nie interesuje się prawdą – straci. Straci spotkanie z tym najważniejszym obliczem prawdy, którym jest Ktoś. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6) mówi Pan Jezus.

Trzeba mocno podkreślić, że chrześcijanie dość szybko, już w pierwszym wieku i następnych, pytanie o prawdę zaczęli aplikować do bardziej szczegółowych dziedzin: przyrodzawstwa, matematyki, astronomii. I już wtedy uczono, że poznawanie otaczającego świata i poznawanie struktur myślenia człowieka jest poznawaniem dzieła Boga. Mamy liczne dowody w pismach starożytnych, że pierwotne chrześcijaństwo (I, II wiek n.e.) zachęcało do przechodzenia przez nauki przyrodnicze od krótkiej odpowiedzi na to pytanie do odpowiedzi wielowątkowej, do odkrywania Bożej prawdy w stworzeniu. A kto nie chce poznawać prawdy, traci okazję do najważniejszego w życiu spotkania.

Profesor Józef Łukaszewicz

Na pytanie, czym jest prawda, można zaproponować kilka wariantów odpowiedzi. Jeden z najprostszych mówi, że jest to wartość logiczna zdania. Zdanie prawdziwe, ale także fałszywe jest informacją. Zdanie fałszywe można zanegować, a wtedy staje się zdaniem prawdziwym. Dlatego można myśleć, że prawda to zbiór zdań prawdziwych. Na uczelni uczymy się różnych

zdań prawdziwych. W mojej profesji, jestem matematykiem, rozmaite twierdzenia, fakty, wnioski, recepty nazywamy wiedzą raczej niż prawdą.

Natomiast w szerszym znaczeniu, mówimy o prawdzie, kojarząc ją z moralnością człowieka.

Mieliśmy w naszej historii okresy, kiedy prawdą manipulowano, np. w XX wieku systemy totalitarne niewoliły prawdę. I tu przypomina mi się moja wizyta w ZSRR na konferencji matematycznej – w latach 70-tych. Byłem jednym z nielicznych gości zaproszonych spoza ZSRR. Obradowaliśmy w małej miejscowości Puszczino, w ośrodku naukowym, wokół którego rozciągały się tereny wojskowe otoczone zasiekami. Nie mogliśmy więc po obradach opuszczać ośrodka. Zebrani radzieccy uczeni zorganizowali koncert, w trakcie którego odtworzono z płyt operę beatową „Jesus Christ Superstar”, opowiadającą o ostatnim tygodniu życia Jezusa Chrystusa. Po wysłuchaniu opery uczestnicy konferencji zadawali mi wiele pytań, na które odpowiadałem przez kilka godzin. Był to wspaniały przykład katechezy dla osób „głodnych” wiedzy, dla których ten obszar dociekań był dotychczas niedostępny lub nawet zakazany. Również w Polsce mieliśmy takie okresy, kiedy nie na każdy temat można było rozmawiać. Pamiętam sytuację, kiedy zwolniono z pracy na uczelni prof. Wincetego Stysia, znanego ekonomistę, gdyż jego teorie i punkt widzenia nie zgadzały się z obowiązującą doktryną socjalistyczną. Również w naukach przyrodniczych obowiązywał zakaz uprawiania pewnych teorii, np. genetyki formalnej, ponieważ Józef Stalin miał swoją opinię na ten temat.



A obecnie, kiedy wydawałoby się, że można już oddychać pełną piersią i wrócimy do dobrych tradycji uniwersyteckich, moja uczelnia, mój Uniwersytet był jedyną uczelnią, która odrzuciła wniosek o powrót teologii. Myślę, że jest to niepokojące zjawisko. Kilka dni temu dostałem ciekawą książkę księdza Mirosława Drzewieckiego: *Czas przylapany – Raptularz niecodzienny 2005-2007*. Pozwolę sobie zacytować tutaj jeden z ostatnich zapisków (z dnia 16 listopada 2007 r.) zatytułowany *Wiara*. Zaczyna go cytat z *Księgi mądrości*:

„Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy

nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, (...) nie są bez winy: jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat – jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?” (Mdr 13,1.8-9).

Dalej są już słowa ks. Drzewieckiego: „Zdumiewając się ostrością sądu o ludziach uczonych wydanego przez mędrca Starego Testamentu, piszącego pod natchnieniem Bożej Mądrości, myślę o Świątce Wrocławskiej Nauki, które rozpoczęło się wczoraj poranną Mszą św. W kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, obok Politechniki Wrocławskiej. Dostrzegłem niedaleko od ołtarza skromną grupę starszych profesorów z jej rektorem Tadeuszem Lutym w pierwszej ławce. (...) Nie widać było młodych twarzy. Jeszcze 20 i 30 lat temu mówiło się i po kolędzie można było sprawdzić, że stara kadra profesorska, pochodząca ze Lwowa, to byli przeważnie agnostycy. Bogu istnieć nie przeszkadzali, ale żeby się nim zajmować? Można było w tej czy tamtej rodzinie pośpiewać kolędy, ale zaproszenie na Mszę niedzielą zbywali miłym uśmiechem. O biskupach i księżach mówili krytycznie albo humorystycznie. Młodzi naukowcy, już wrocławscy, byli bardziej przyjaźni Kościołowi. Wielu z nich nawróciło się podczas „wojny jaruzelskiej”. Ci są wierni do dziś. Ale czy wychowali w duchu wiary młode pokolenie swych następców?”.

Dla mnie, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, pominięcie Mszy świętej w zaproszeniu na obchody Święta Nauki jest niedopuszczalne.

Z DANIE FAŁSZYWE MOŻNA ZANEGOWAĆ, A
WTEDY STAJE SIĘ ZDANIEM PRAWDZIWYM

Prof. Józef Łukaszewicz



Profesor Tadeusz Luty

Wielce Szanowny Rektorze i Panie Przewodniczący, moi dys-tyngowani towarzysze i ja odczuwamy, że zadano nam bar- dzo trudne pytania. Cieszę się nawet, że nie otrzymałem tych pytań wcześniej, bo z pewnością spędziłbym wiele czasu, za- stanawiając się, co odpowiedzieć, a doszedłbym do wniosku, że i tak wiem tylko to, co wiedziałem przedtem. Czym dla mnie jest prawda? Profesor Łukaszewicz dostarczył nam de- finicję logiczną. Mnie bardzo

odpowiada podział na trzy rodzaje prawdy autorstwa księdza Józefa Tischnera. Moje doświadczenie życiowe wskazuje, że wygodnie jest mieć różne prawdy w zana-

drzu, żeby się nimi kierować. Prawdę czuję intuicyjnie. Tro- chę zdziwiłem się zaproszeniem do dyskusji, ale widzę, że rektorzy podobnie jak politycy powinni się wypowiadać na każdy temat, szczególnie jeśli dotyczy szeroko rozumianej misji uniwersytetu.

Właśnie kwestią prawdy w misji uniwersytetu zająłem się, chcąc kandydować na stanowisko rektora. Szukałem wtedy na swój użytek definicji tej instytucji. Niestety, nikt w Europie nie wydał instrukcji do obsługi uniwersytetu, a takie kom- pendium, vademecum był by bardzo przydatne. Każdy rek- tor szuka definicji, która posłużyłaby mu szczególnie wtedy, gdy samotnie musi podjąć decyzję.

Ja jestem reprezentantem nauk, które przywiązują wagę do definicji. Kiedy nie wiem, jak rozwiązać problem czy zadanie, wracam do podstaw. Wiemy, że istnieje wiele różnych defi- nicji uniwersytetu. Dla mnie najpiękniejszą definicją jest ta zaproponowana przez papieża Jana Pawła II – zwierciadło kultury. Krótkie, esencjonalne stwierdzenie, w którym za- warte jest wszystko to, co każdy chciałby widzieć w uniwer- sytecie. Inna definicja uniwersytetu mówi, że jest to miejsce służące odkrywaniu prawdy. Chcę wierzyć, że marzeniem

CHCĘ WIERZYĆ, ŻE MARZENIEM
KAŻDEGO UCZONEGO JEST ZBLIŻE-
NIE SIĘ DO PRAWDY, BY ODKRYĆ
W SOBIE CHWILĘ RADOŚCI TWORZENIA

Prof. Tadeusz Luty

każdego uczonego jest zbliżenie się do prawdy, by odkryć w sobie chwilę radości tworzenia. W życiu przeżywałem chwile radości tworzenia i jeśli udawało mi się coś roz- wiązać, przewidzieć, to było to uczucie jakby dotykania prawdy. Dlatego dla mnie prawda jest odczuciem.

Cieszę się bardzo, że uczelnia nową drogę jako uniwersytet ekonomiczny znaczy, przygotowując seminarium poświę- cone tak ważnym i wielkim tematom; że zmianę nazwy trak- tuje jako wyzwanie, a nie ukoronowanie dotychczasowych sukcesów. Tak długo jak społeczność będzie trwała w tym przekonaniu, tak długo uczelnia będzie kwitła. Kiedy zacznie uważać, że wypełniła misję – będzie to początek jej końca. Wracając do pytania o współczesny uniwersytet, jako społeczność akademicka powinniśmy uderzyć się w piersi. Wyłącznie od święta przywołujemy piękne słowa, na co dzień zapominamy, że uniwersytet to wspólnota, której wiel- kość wyznacza wielkość uczonych. A ich wielkość to ich twórczość, która powinna rozwijać umysły, kształtować młodych ludzi i zachęcać do zadawania pytań. Ich twórczość jest też potrzebna, aby zapewnić postęp cywilizacyjny.

A co powinniśmy robić na uniwersytecie? Najprostsza odpowiedź: powinnością jest robić wszystko solidnie. W odniesieniu do badań podstawowych – powinny one po-

budzać i zaspokajać naszą cie- kawość i umysł. Otwierać się na problemy teologiczne, filozo- ficzne przyrodnicze, zadawać pytania podstawowe. Ludziom ciekawym i utalentowanym, chcącym poświęcić się takim

badaniom nie powinno się przeszkadzać. Dostrzegam tu rolę państwa, które powinno tworzyć enklawy na takie badania. Natomiast badania sprzyjające rozwojowi cywilizacyjnemu powinny być realizowane pod kontrolą społeczeństwa, bo tylko wtedy bezzasadne będzie mówienie, że źle wykorzysta- no pieniądze podatnika.

Porównując naukę i sztukę w kontekście ich uprawiania, wydaje się, że my naukowcy jesteśmy w trochę gorszym położeniu niż artyści. Nauka z definicji opisuje teraźniejszość i przeszłość. Z pytaniem o przyszłość zwróciłbym się do artystów. Chociaż żyjemy dziś w takich czasach, że łatwiej przewidzieć przyszłość, niż zrozumieć teraźniejszość.

W dyskusji o prawdzie chciałoby się widzieć aspekt często zapominany, o którym jeden z przedmówców już wspominał. O prawdzie należy mówić także w wymiarze moralnym i etycznym. A zapominamy o tym i często nie kierujemy się dobrze znanymi nam zasadami etyki i moralności, np. kiedy piszemy nieobiektywne opinie o rozprawach naukowych i pracach. Korzystając z przyzwolenia, wybieramy łatwą ścieżkę niepogłębianej analizy, pisząc niepoprawne meryto- rycznie opinie, piszemy więc nieprawdę. Wiemy, że aby na-

pisać negatywną recenzję trzeba się 10-krotnie więcej napracować. Być może właśnie dlatego prace powstające w środowisku naukowym i akademickim mają tak mało wartości, nie są bowiem poddawane istotnej krytyce. Zapewne nie musiałoby ich też tak wiele powstawać. Postępująca deprecjacja wartości prac każe zastanawiać się czy powinniśmy nazywać je nadal twórczością. Bicie się w piersi nie wystarczy. Trzeba zacząć od wykonania rachunku sumienia, a następnie doprowadzić do odrodzenia. Starajmy się postępować w duchu słów Jana Pawła II – ofiarujmy posługę myślenia.

Profesor Maciej Sablik

Jestem dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii na Uniwersytecie Śląskim, z wykształcenia matematykiem. W mojej macierzystej uczelni prawda wpisana jest w dokument misji i jest pisana tam z dużej litery. Uniwersytet poprzez badania naukowe i twórczość artystyczną dąży do Prawdy, z pełnym poszanowaniem odrębności postaw ideowych i metodologicznych. I jest to – ujmując matematycznie – pewien nasz aksjomat. Myślę, że w rozwijaniu nauk zwanych ścisłymi szczególnie ważne jest zajęcie się tym, na czym się znamy najlepiej. Tak jak w pewnej anegdocie, gdy dwóch matematyków pokłóciło się o to, który na którego spojrzał bardziej niechętnym wzrokiem. To był problem nie do rozwiązania. Wtedy trzecia osoba zaproponowała: zajmijmy się matematyką, bo na tym się znamy. Jednak skupienie się tylko na tym, na czym się znamy, prowadzi do ograniczenia. I tu przypomina mi się kolejna anegdota. Grupa ludzi leciała balonem, w wyniku burzy wylądowali na drzewie. Przechodzącą osobę zapytali „gdzie jesteśmy”, a ona odpowiedziała „w gondoli balonu”. Jeden z uczestników lotu stwierdził: to musi być matematyk, bo udzielił odpowiedzi precyzyjnej, absolutnie prawdziwej, ale kompletnie bezużytecznej.

W matematyce nie ma problemów z dogmatami, o jakich wspominał prof. Krzysztof Zanussi. Dostrzegam jednak wiele dogmatów w naukach przyrodniczych, np. w zakresie dotyczącym ekologii. Próbuje się narzucić stanowisko, argumentując, że poparło je 100, 200 lub 1000 osób, więc jest to już sprawa niepodważalna. Wyobraźmy sobie Kopernika – w naszych czasach nie miałby szans na aprobatę dla swojej teorii. Nauczycielom akademickim powinien przyświecać cel powiększania zasobów wiedzy, także u studentów. Odwołam się do cytatu znanego angielskiego poety Aleksandra Pope. W utworze *Rzecz o krytyce* napisał wersety, które stały się już idiomami w języku angielskim:

A little learning is a dangerous Thing;

Drink deep, or taste not the Pierian Spring.

W wolnym przekładzie na język polski znaczy to: mało wiedzy jest rzeczą niebezpieczną, należy pić głęboko albo w ogóle nie zbliżać się do źródła muz. Niestety w naszym co-

dziennym życiu spotykamy wiele przykładów osób, które sprawują „rząd dusz”, wpływają na opinię publiczną, lecz mają małą wiedzę. Tak małą, że często nie wiedzą, że czegoś nie wiedzą.

Nawiążę jeszcze do wypowiedzi prof. Krzysztofa Zanussiego, dotyczącej opinii o średniowieczu, któremu czarny PR przygotowało oświecenie. W tym „złowrogim” średniowieczu panowała zasada dająca osobie prawo do udziału w dyskusji pod warunkiem powtórzenia argumentów przeciwnika, aby udowodnić, że je zrozumiała. Dzisiaj argumenty strony przeciwnej są mało interesujące, a recenzent głównie mówi o sobie. Profesor Luty mówił o konieczności przeprowadzenia rachunku sumienia, mam nadzieję, że prawda, którą uprawiamy na uniwersytetach, nie jest całą prawdą, ale że jest tylko prawdą. Dodam, że atrybutem prawdy uniwersyteckiej powinno być to, że jest ona i interesująca, i nowa.

Szkolnictwo i nauka od czasów średniowiecza przebyły długą drogę. Szczególnie w ostatnich 50 latach nastąpiło ogromne przyspieszenie, rozwój przemysłu i nauki. Nastąpiła era globalizacji. Słyszałem, że na świecie jest już milion fizyków, profesorów fizyki trochę mniej. Na moim uniwersytecie jest 30 profesorów fizyki, a studentów nie wielu więcej.

Mówiąc o odrodzeniu obawiam się, że nastąpi ono dopiero po tym, gdy się wszystko zawali. Profesor Tadeusz Luty mówił o zamknięciu się uczelni

w wieży z kości słoniowej, mnie to środowisko bardziej przypomina wieżę Babel. Niektórzy nasi koledzy mają przekonanie, że są równi Bogu i właściwie niewiele im brakuje, aby Boga zastąpić.

Profesor Bogusław Fiedor

Moi poprzednicy wypowiedzieli już wiele cennych opinii. Analizując pojęcie prawdy, szukałem jej definicji w największej światowej encyklopedii *Leksykonie Webstera*. Tam np. z punktu widzenia logiki formalnej było ich kilkanaście. Istnieje też wiele potencjalnych kryteriów prawdy: klasyczne, arystotelesowskie, zgodność z faktami czy zdolność do przewidywania na podstawie przyjętych przesłanek (pytanie, czy zawsze prawdziwych).

Chciałbym się teraz odnieść do kwestii postmodernizmu jako czynnika będącego zagrożeniem dla uniwersytetu w kontekście poszukiwania prawdy. Dzisiaj dużą rolę odgrywa kryterium użyteczności, a to prowadzi do atomizacji nauki, do fragmentacji pewnego *universum*. Odkrywamy prawdy banalne, cząstkowe, niepotrzebne. Fragmentaryzacja w nieunikniony sposób prowadzi drogą, na której dokonują się tzw. osiągnięcia, stające się podstawą do oceny indywidualnego rozwoju i awansu naukowego. A Prawda ma przecież kontekst holistyczny. Waga kryterium użyteczności zależy od nacisku świata zewnętrznego, który oczekuje wyników w nauce i badaniach. Jako rektor spotykam się z wymaganiami

WIAARA I ROZUM SĄ JAK DWA SKRZYDŁA,
NA KTÓRYCH DUCH LUDZKI UNOSI SIĘ
KU KONTEMPLACJI PRAWDY

Jan Paweł II

interesariuszy: studentów i pracodawców, aby kształcić według kryteriów użyteczności. Mam jednak świadomość, jak jest to niebezpieczne dla szeroko rozumianego poszukiwania prawdy przez uniwersytety.

Chciałbym też powiedzieć kilka słów o kategorii prawdy w kontekście nauk społecznych i ekonomicznych, którymi się zajmuję. Dostrzegam zagrożenie i wielkie niebezpieczeństwo w zjawisku kontradycji – rozróżnienia faktów i wartości. Okazuje się, że o sposobie postrzegania rzeczywistości często decyduje posiadany przez nas system wartości. Karol Mannheim pesymistycznie stwierdził, iż w naukach społecznych nie ma możliwości obiektywnego poznania, czyli zbliżenia się do prawdy. Według mnie jest taka możliwość pod warunkiem wolności uprawiania nauki. Wolność tę rozumiem jako ścieranie się różnych poglądów i sądów prowadzące do prawd ogólnych. Dostrzegam jednak niebezpieczeństwo nadmiernego poszukiwania paradygmatów; budujemy coraz bardziej abstrakcyjne modele i stajemy się ich niewolnikami. Współczesna ekonomia jest coraz bardziej sformalizowana i „zmodelowana”. Barierą uniemożliwiającą poznanie i zbliżenie się do obiektywnej prawdy jest także redukcjonizm w naukach społecznych.

Chciałbym jeszcze przedstawić osobistą refleksję, dotyczącą słów Jana Pawła II *„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”*. Miałem dzisiaj okazję występować wspólnie z prof. Siemieniowskim w radiu diecezjalnym „Rodzina”. Mam nadzieję, że jako uczony, na pewno jako człowiek wiary. Powiedziałem tam, że zgodnie z nauką Jana Pawła II, widzę autonomię dwóch porządków poznania: przez refleksję naukową i przez wiarę. Na tej właśnie ścieżce dominują kryteria etyczne i moralne. Ta autonomia nie zajmuje się rzeczami transcendentnymi, egzystencjalnymi czy absolutem, którymi zajmują się nauki teologia i etyka. Tak rozumiem znaczenie tego tekstu. Dziękuję za uwagę.

Moderator – dr Marek Biernacki

Mam teraz wielki problem. Dysponujemy ogromnym potencjałem intelektualnym. Nie chcę go zmarnować, ale muszę podjąć decyzję i wybrać już tylko jedno z przygotowanych pytań. Zacytuję teraz fragment tekstu Benedykta XVI.

„Stać na straży uwróżliwania na prawdę, nie dopuścić, by człowiek został oderwany od szukania prawdy. (...) Dlatego w tym punkcie nawet ja nie mogę udzielić właściwej odpowiedzi, ale raczej chcę zachęcić do pozostania z tym pytaniem w drodze (...) o prawdę, która ciągle jest poza jakąkolwiek prostą odpowiedzią” (BXVI La Sapienza) Papież,

który na początku swego przemówienia mówi, że z natury papieżstwa wynika, iż jest on tym, który troszczy się o słuszną drogę i spójność całości, który z wielką pewnością mówi, że Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem – tutaj wyraża swoje pozostawanie w drodze, gotowość do szukania, do stawiania pytań, ...

Moje pytanie jest bardzo osobiste.

Jak Panowie przeżywają, z całym swoim potencjałem wiedzy, tę gotowość do nieustannego szukania, pytania, badania; jak wygląda to bycie w drodze takich osób jak Wy?

Jarosław Obremski

Zawsze towarzyszyło mi głębokie przekonanie o istnieniu absolutu. Jeśli jest absolut, jest prawda. W cytacie z papieża znajduję poparcie dla mojego sposobu myślenia. Jestem głęboko przekonany, że istnieje coś, co jest Prawdą. Matematyczna definicja prawdy, o której wspominał prof.

Łukasiewicz, nie jest w tym wypadku w żadnej sprzeczności. Mój absolut sam siebie ogranicza w sensie pewnej logiki. Myślę, że istnieje porządek we wszechświecie i nie badamy czegoś nieprawdziwego

tylko zbliżamy się do prawdy. Słowo „badamy” odnosi się zarówno do działalności naukowców, jak i każdego z nas – przez doświadczenie oparzenia się gorącym mlekiem czy zacięcia się przy goleniu zbliżamy się do jakiejś prawdy. W moim przekonaniu istnieje bardzo duży sojusz religii i nauki. Nie twierdzę, że te dwie przestrzenie nie iskrzą, ale uważam, że to iskrzenie jest interesujące. Mówiąc o zbliżeniu myślę, że antytezą do religijności nie jest ateizm, lecz gnoza i przesady. I w tym znaczeniu religijność i nauka są bardzo blisko.

W dzisiejszej rzeczywistości pojawiły się narzędzia: komputer, internet, które znacząco zaburzyły dotychczasową hierarchizację. Ja, magister chemii, mogę w krótkim czasie poznać pewien wycinek wiedzy (korzystając np. z Wikipedii) i bez obaw wdać się w merytoryczną dyskusję z profesorem. Dzisiaj nauki się nie dobudowuje, lecz gromadzi po kawałku. W naszej rzeczywistości doskwiera mi również zjawisko „umasowienia” wszystkiego. Każdy może np. pisać i wielu pisze, tylko tak niewielu już czyta. Jest wiele zjawisk, w które musimy uwierzyć, np. że jest efekt cieplarniany. W dłuższej perspektywie nowe narzędzie zmieniające rzeczywistość i masowość nie kłóć się z tym, że pytanie, czym jest prawda, trzeba zadawać.

I wracamy tu do roli uniwersytetu, który powinien być miejscem, gdzie zadaje się pytania, wchodzi z opiniami pod prąd, zmusza do myślenia. Kończąc wypowiedź życzę politykom, aby dobrze płacili tym, którzy potrafią i mają odwagę zadawać pytania podstawowe.

MYŚLĘ, ŻE ISTNIEJE PORZĄDEK WE
WSZECHŚWIECIE I NIE BADAMY
CZEGOŚ NIEPRAWDZIWEGO TYLKO
ZBLIŻAMY SIĘ DO PRAWDY.

Jarosław Obremski

Profesor Krzysztof Zanussi

Od kilkunastu lat mam zaszczyt zasiadać w Komisji papieskiej zajmującej się problemami kultury i dialogu ze światem osób niewierzących, a więc światem, który w naszym kręgu cywilizacyjnym jest coraz liczniejszy i coraz bardziej dominujący. Mówimy, że wiara powinna być mocna, czyli pewna. Z moich doświadczeń wysnuwam takie spostrzeżenie: nic tak nie utwierdza ludzi w ich niewierze, jak pewność zadufków, którzy mówią, że wiedzą. Jest to stwierdzenie na pozór zawile i w tym tkwi pułapka. Z drugiej strony nie mogę pojąć, jak obcowanie z tajemnicą może w kimś zostawić poczucie pewności. A jeśli jest pewność to znaczy, że problem został zamknięty, wyłączony z analiz, temperatura dyskusji może spaść. Otóż obcowanie z prawdą i obcowanie z wiarą jest gorące. Co chwilę płynący czas niszczy to, co przez moment było wiadome. Wczoraj tak, rano nie. Podobnie jak w miłości – nie da się jej zamknąć, zamrozić, nie da się powiedzieć już ją mam – ona się staje. Obcowanie z prawdą, czyli wiarą, jest takim stawianiem się. Natomiast, jeśli ktoś potraktował ją statycznie i powiedział: ja już jestem wybrany, wy, reszta, jesteście skazani – bo Pan Bóg was nie lubi, skoro was nie wybrał. Takie bluźnierstwo

pleni się ostatnio powszechnie i to szczególnie wśród osób wierzących, którzy tak myśląc, nazywają siebie wyróżnionymi. Jest to nadzwyczaj wstrętne. Jest pewne wytłumaczenie tej nieprawomyślności. Żartobliwy obraz tego bluźnierstwa jest w opublikowanej anegdocie księdza Tischnera. Jej bohaterem jest góral, który zwrócił się z pytaniem do Boga: *dla czego nic mi się nie udaje, żona chora, stada padają, nie mam plonów?* A Bóg z nieba na to: *bo ja cię, Józek, jakoś nie lubię.*

Wyobrażenie o Bogu, który miałby tak ludzkie, kapryśne, humorzaste cechy, który jednego by lubił, innego nie, który jest z takiego naszego świata, którego możemy pojąć – jest paskudne, pogańskie. Tacy byli greccy bogowie: kapryśni, mściwi, złośliwi. Takiego wyobrażenia Boga musimy się strzec, bo nie tylko innym, ale także sobie robimy tym krzywdę.

**WARTO ZAUWAŻYĆ, ŻE MAMY TAKŻE
EWANGELICZNĄ DEFINICJĘ PRAWDY.
JESUS MÓWI: „JA JESTEM PRAWDĄ”**

Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Po raz drugi wypada mi zauważyć, że pytania, które stawiamy, problemy, którymi zajmujemy się dzisiaj, nie są nowe. Są odbiciem problemów dostrzeganych już przez starożytnych chrześcijan. Dotyczy to np. zadufania niektórych chrześcijan, którzy są przekonani, że z samej lektury Pisma Świętego dowiedzą się, jak został stworzony świat i jak funkcjonuje. Nie uważają, że lektura Pisma Świętego w tym zakresie wymaga uprzedniego poznania wyników nauk przyrodniczych. Jest to tak zwany fundamentalizm biblijny. Ta ich pewność staje się obecnie i mogła stawać się w przeszłości przeszkodą dla niewierzących osób ze świata nauki. Problem na styku nauki i wiary z 420 r. n.e. możemy zaobserwować w wypowiedzi św. Agustyna, który opisał to w swoim komentarzu do opisu stworzenia w *Księdze rodzaju*. Oto, co się stanie, gdy specjaliści przyrodnicy będą przekonani do wiary argumentami stojącymi w jawnej sprzeczności z wynikami naukowego rozumowania lub eksperymentu:

„Jeśli przychwycą chrześcijanina na błędzie w tych sprawach, które świetnie znają, jeśli usłyszą, jak wygłasza on swoje niemądre opinie, powołując się na nasze Pismo Święte, jakże będą mogli uwierzyć temu Pismu, gdy mówi o zmartwychwstaniu umarłych, o nadziei życia wiecznego i o królestwie niebieskim, skoro uważają stronicę Biblii za pełne błędów w tych sprawach, które można poznać przez doświadczenie i niezawodne rozumowanie?” (*De Genesis ad litteram*).

Powróć jeszcze do definicji prawdy: słyszeliśmy, że jest ich wiele. Warto zauważyć, że mamy także ewangeliczną definicję prawdy. Jezus mówi: „Ja jestem Prawdą”, i w tej samym miejscu Ewangelii dołącza pojęcie drogi, mówi: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. Tak właśnie rozumiem wypowiedź papieża Benedykta. Każdy chrześcijanin, także papież jest w drodze, w drodze do przygody chrześcijańskiej. Spotkanie z Drogą, którą jest Chrystus jest nie ukoronowaniem, lecz zapoczątkowaniem przygody, w tym również przygody intelektualnej.

Profesor Józef Łukaszewicz

Bycie w drodze... I ja zacytuję słowa Jezusa „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 31-32). Głębokie słowa, obiecujące słowa. Trwanie w nauce. W ciągu swojego długiego życia ciągle jestem w drodze i ciągle prawdy szukam. Ostatnio zapoznałem się nieco z nową biblistyką. Biblia, ta najważniejsza natchniona księga, przechodzi teraz bardzo krytyczną ocenę z punktu widzenia tego, co w niej jest zapisane. Dzisiaj gorszy nas jej okrucieństwo, wielka zarozumiałość, ciągle sprzeniewierzenie się Bogu. Księga ta

pisana była przez ludzi tamtego okresu w zakresie pojęć dostępnych wtedy i z ich punktu widzenia. Władcy świeccy, zdobywając miasta, mordowali lub brali w niewolę ludność – taka była rzeczywistość, więc uważano, że tak jest, bo Pan Bóg na to pozwala. Dlatego Żydzi w podobny sposób weszli do Ziemi Obiecanej.

Podkreślić należy, że słowa Nowego Testamentu nie muszą być słowami historycznego Chrystusa. Ewangelści ujęli rzeczywistość w takiej formie, aby była przez ludzi zrozumiana. Pismo Święte pozwala mi odkrywać prawdę.

I jeszcze ostatnia refleksja. Już kilkadziesiąt lat temu miałem kontakt z Włochami reprezentującymi ruch Comunione e Liberazione. Przyjeżdżali do nas licznie, chcieli bowiem zaobserwować, jak funkcjonują chrześcijanie pod władzą komunistyczną. Obawiali się, że we Włoszech może dojść do przejęcia władzy przez komunistów i chcieli się do tego przygotować. Stało się inaczej, ale nie przewidzieli innych scenariuszy, takich jak przypadek Uniwersytetu La Sapienza w Rzymie, kiedy na inaugurację roku nie zaproszono papieża Benedykta XVI. Na szczęście pojawił się list polemiczny, w którym zbijano argumenty przeciwników zaproszenia papieża Benedykta na uroczystości i udowodniono, że słowa papieża były obroną, a nie potępieniem Galileusza.

Mam nadzieję, że szok, jaki na uniwersytetach wywołało to zdarzenie, otworzył wielu osobom oczy i doprowadzi do uzdrowienia i naprawy uniwersytetów. Jako optymista głęboko w to wierzę.

Profesor Tadeusz Luty

Wspomniany tu Galileusz powiedział, że dwie prawdy: nauki i wiary, nie powinny być ze sobą w sprzeczności. I właśnie dla zachowania tej równowagi między nauką a wiarą potrzebna jest pokora. Kto w swojej twórczości nie doznał porażki – bo nie rozwiązał problemu, nie sprawdziła się jego myśl, nie odkrył rzeczy nowych – ten nie wie, że każde odkrycie odbywa się przez całą serię niepowodzeń, a one uczą pokory wobec obiektu badań czy problemu, a uczucie pokory koresponduje z życiem duchowym. Bardzo nam w życiu pomaga.

Profesor Maciej Sablik

Mówimy o drodze. W matematyce jest takie pojęcie „transformacja kroku pielgrzymiego”. Krok pielgrzymy polega na wykonywaniu dwóch kroków do przodu i jednego w tył. W ten sposób pielgrzymowali pątnicy udający się do Santiago de Compostella, chcąc by pielgrzymka trwała dłużej. Pracując jako naukowcy nie w pełni jesteśmy świadomi, że tak

właśnie wygląda nasza droga badawcza. Często musimy się cofnąć, aby z innej perspektywy ocenić wyniki. Niebezpieczeństwo pojawi się, jeśli po osiągnięciu jakiegoś sukcesu nie potrafimy wejść na nową ścieżkę. W nauce istnieje poczucie estetyki, więc warto choćby zadawać pytanie, czy można zrobić coś lepiej, ładniej, może inaczej. Rodzą się wtedy nowe inspirujące problemy.

Ja bardzo dobrze czuję się na takiej drodze. Pracownicy naukowcy, narzekając na niskie pensje i różne przeżywane trudności, rzadko mówią, że dzięki pracy na uczelni dłużej zachowują wewnętrzną młodość. Dla nauczyciela akademickiego cenne są też spotkania z młodymi osobami. Uniwersytet to przecież nie tylko korporacja uczonych, ale to wspólnota z młodymi ludźmi, którzy przychodzą co roku i chcą wejść z nami w kontakt. Dlatego nie fascynuję się e-learningiem, bo uważam, że bezpośredni kontakt z nauczycielami i rówieśnikami jest niezwykle ważny. Dla mnie studenci to towarzysze drogi. Zauważyłem, jak oni się zmienili. Kilkanaście lat temu byli zagubieni, trzeba było prowadzić ich za rękę, pokazywać wszystko. Dzisiaj wielu z nich to osoby ukształtowane światopoglądowo, z szeroko roz-

budzonymi potrzebami intelektualnymi. I jeśli Pan Bóg zechce mnie zachować jeszcze jakiś czas na tej drodze, to będę się cieszył.

Profesor Bogusław Fiedor

Nawiążę do słów prof. Tadeusza Lutego, który mówił o pokorze w nauce. Jeśli uważamy się za ludzi wiary, a jednocześnie uprawiamy naukę, to musimy pamiętać o przeciwieństwie pokory, którą jest pycha. Jest ona dla nauki, dla poznania naukowego, wielkim niebezpieczeństwem w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. To moja pierwsza konstatacja.

Według mnie poszukiwanie prawdy to służenie dobru, służenie na miarę swoich możliwości i talentów. Pozostaje odpowiedzieć sobie na pytanie, co to jest dobro, ale jest to tak samo trudne pytanie, jak pytanie o prawdę. Inspirującą odpowiedź możemy znaleźć w nauczaniu kościoła. Wspomina o tym św. Augustyn, gdy mówi, że wartość ma to, co służy dobru wspólnemu. Dla mnie jest to kategoria, która łączy dwie drogi poznania: drogę opartą na refleksji naukowej i wierze.

Moderator – dr Marek Biernacki

Przychodzi mi zakończyć spotkanie, bo czas nagli. Chociaż, jak mówił Sokrates, gdy mówimy o prawdzie, to zapominamy nawet o przyjemnościach. Prawda jednak oznacza coś więcej niż wiedza: poznanie prawdy ma na celu poznanie dobra. To również jest sensem pytań Sokratesa: czym jest dobro, które czyni nas prawdziwymi?

WEDŁUG MNIE POSZUKIWANIE
PRAWDY TO SŁUŻENIE DOBRU,
SŁUŻENIE NA MIARĘ SWOICH
MOŻLIWOŚCI I TALENTÓW

Prof. Bogusław Fiedor

Poważne drogi odpowiedzi na problem sensu spełniającego rozumność mogą być tylko dwie:

Pierwsza to nauka. Jan Paweł II w przemówieniu do ludzi nauki zauważył: „Nauka całości prowadzi w naturalny sposób do zadania pytania dotyczącego samej całości. Pytanie to wewnątrz takiej całości nie znajduje odpowiedzi. Rozum naukowy każe zmierzyć się z problemem na granicy tajemnicy. Tej tajemnicy, o której Einstein powiedział, że jest podstawowym uczuciem stojącym u kolebki prawdziwej sztuki i nauki.” Druga to spotkanie. „Nie poprzez skrupuły – pisze Camus – człowiek staje się wielkim, spełnia się. Wielkość przychodzi poprzez łaskę Boga, tak jak piękny dzień.”

„Ta prawda, którą Bóg objawia nam w Jezusie Chrystusie, nie jest sprzeczna z prawdami, do jakich można dojść drogą refleksji naukowej. Przeciwnie, te dwa porządki poznania prowadzą do pełni prawdy. Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie.”

Pamiętam chwilę poświęcenia płaskorzeźby Jana Pawła II w holu uczelni. Życzyłem wtedy pracownikom i studentom oraz gościom, aby te słowa Jana Pawła II stały się codzienną prowokacją dla naszego życia. Tak jak podkreślił prof. Zanussi – to jest ciągła droga. Tak mówił biskup Siemieniewski, cytując słowa Benedykta XVI: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma żadnej filozofii, mądrości, jest tylko wydarzenie spotkania” (Encyklika „*Deus caritas est*”).

Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem jest wejście na tę drogę i bycie uważnym. W tę wizję wpisuje się okrzyk prof. Zanussiego: mając do wyboru wolność czy prawdę, wybieram prawdę. Im jakaś wartość ze swej natury jest propozycją dla życia, tym bardziej problem przestaje być sprawą rozumowania. Staje się problemem moralności, czyli miłości do prawdy bardziej niż do siebie samego. Dostojewski w *Biesach* napisał: „Chrystus jest prawdą, lecz gdyby mi powiedziano, że Chrystus jest tu, a prawda gdzie indziej, porzuciłbym prawdę, aby przyłączyć się do Chrystusa”. Mój przyjaciel ks. Giussani stwierdził, że to zdanie nie jest zdaniem chrześcijańskim; Igneń do Chrystusa, ponieważ On jest prawdą (Luigi Giussani *Zmysł religijny*, s. 56-57).

Profesor Bogusław Fiedor

Gospodarzowi przystoi otwierać i zamykać spotkanie. Było to wydarzenie piękne i pouczające. Dziękuję, że mogłem z Państwem w nim uczestniczyć.



Ewa Miszczuk i Michał Kordy

Benedykt XVI do La Sapienza 2008 r.

... a czym jest uniwersytet? Jakie jest jego zadanie? Jest to gigantyczne pytanie, na które raz jeszcze mogę postarać się odpowiedzieć jedynie jak w telegraficznym skrócie kilkoma uwagami. Myślę, iż można powiedzieć, że prawdziwy, głęboki początek uniwersytetu leży we właściwym człowiekowi pragnieniu poznania. Chce on wiedzieć, czym jest to wszystko, co go otacza. Chce znać prawdę. W tym

sensie bodziec, który doprowadził do narodzin zachodniego uniwersytetu, dostrzec można w stawianiu sobie pytań przez Sokratesa.

Jan Paweł II fragment encykliki „*Fides et ratio*”

„Im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie, a zarazem coraz bardziej naglące stają się pytania o sens rzeczy i jego własnego istnienia. Od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek człowiek winien nadać własnemu życiu.”(...)

Jan Paweł II Jasna Góra 1979 r.

„Zadaniem uniwersytetu jest także uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój rozum już nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się myśleć sam. Uniwersytet spełnia swój cel, gdy w określonej wspólnotie ludzi, przy pomocy środków o charakterze naukowo – twórczym prowadzi do tego, że się rozwija człowiek, że się wyzwała jego wszechstronny potencjał duchowy. Potencjał umysłu, woli i serca. Instytucja uniwersytetu jest jednym z arcydzieł ludzkiej kultury. Zachodzi tylko obawa, czy to arcydzieło nie ulega w dzisiejszej epoce odkształceniu i to w wymiarze globu.”

INSTYTUCJA UNIwersYTETU JEST JEDNYM Z ARCYDZIEŁ LUDZKIEJ KULTURY. ZACHODZI TYLKO OBAWA, CZY TO ARCYDZIEŁO NIE ULEGA W DZISIEJSZEJ EPOCE ODKSZTAŁCENIU I TO W WYMIARZE GLOBU

Jan Paweł II